№ 232. Dnia 24 października 1907 roku.—CZWARTEK.—Dnia 11 października 1907 roku. Rok II.

PRENUMERATA

W Wilnie: Rocznie 4 rb. Półrocznie 2 rb. Kwartalnie 1 „ Miesięcznie 35 k.

Dla zamiejscowych pocztą: Rocznie 6 rb. Półrocznie 3 rb. Kwartal. 1 rb. 50 k. Miesięcznie 50 k.

Za odnoszenie do domu: rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedyńczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Sala Miejska. TEATR POLSKI. Sala Miejska.

Dziś w czwartek, dnia 11-go października r. b.

„Grochowy Wieniec"

komedja w 4-ch aktach A. Małeckiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

CYRK A. Devigné Dziś, 11-go października, sportowe przedstawienie.—1-szy debiut powszechnie znanych akrobatów truppy Ejten, składającej się z 8 osób.—Dalszy ciąg „Championatu Międzynarodowego walki francuskiej", **premjum 3000 fr.** Dziś odbędą się 4 walki: 1) między Van-der-Bornem i Anselmem; 2) między Macdonaldem i Batrem; 3) między Aleksem Abergiem i Chadży-Chalinem; 4) między Sara-ki-ki i Blandetti-Enseuem.—Początek o godz. 8½ wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 354.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—197

KLUB pracowników prywatnych instytucji Kredytowych ZOSTAŁ PRZENIESIONY do obszerniejszego lokalu przy **ulicy Dominikańskiej № 13, (dom hr. Umiastowskiej-Milewskiej).**

W JADŁODAJNI KLUBU wydają się **OBIADY** od g. 2 do 5 po poł.—Wstęp dla gości w oznaczonych godzinach **za rekomendacją członków BEZPŁATNY.**

6—1752—3 Kancelarja Klubu.

Towarzystwo Pomologiczne ul. Wielka (Zamkowa) № 4

sprzedaje na funty i pudy JABŁKA, GRUSZKI, POMIDORY w wybor. gatunkach.
8—1700—7

Ugoda w Poznańskiem.

—:—

W społeczeństwie naszem istnieją zawsze dwa prądy polityczne: narodowy i ugodowy. Jeśli jeden z nich nie daje kiedyś znaków życia, to nie dlatego, żeby zanikł on zupełnie, lecz dlatego jedynie, że wobec ogólnego nastroju społeczeństwa przedstawiciele tego prądu usuwają się na ubocze, lub udają, że się z ogółem zgadzają. Ostatniemi laty wypierano się u nas powszechnie wszelkiej ugody. W roku bieżącym dopiero poruszyli się ugodowcy znowu w Królestwie, na Litwie i na Rusi, a nawet, jak się okazuje, podnieśli znowu głowę i w zaborze pruskim.

Przed kilkunastu laty, młody podówczas cesarz Wilhelm II wyraził zamiar sprawiedliwszego traktowania Polaków i wówczas wytworzyło się w Poznańskiem coś w rodzaju stronnictwa ugodowego. Niedługo ono trwało, Wilhelm II przeobraził się niebawem w zaciętego prześladowcę Polaków, wszelkie nadzieje prysły i niedawni ugodowcy wstąpili do szeregów narodu, walczącego o swoje prawa i na własne tylko siły liczącego. Znaleźli się obecnie inni na ich miejsce i to właśnie w chwili, gdy nie wygasł jeszcze zupełnie strajk dzieci szkolnych, katowanych za przywiązanie do języka ojczystego, w chwili, kiedy rząd pruski zamierza Niemca osadzić na stolicy prymasów Polski i wykończa dwa nowe projekty antypolskie, przekraczające swą gwałtownością wszystko, co dotąd nienawiść niemiecka na zgubę nam obmyśliła: projekty przymusowego wywłaszczenia Polaków i zakazu języka polskiego na zgromadzeniach publicznych.

Dziwnie zaiste wybrana chwila! Ale ugodowcy w innych dzielnicach obierali też nie mniej dziwne sposobności do wylewu na zewnątrz przepełniających ich uczuć. Wszakże najgłośniejsze ich przejawy łączą się z uczczeniem najzawziętszych wrogów narodu naszego, lub z rocznicą rozbiorów Polski. A i najświeższe odrodzenie się ugodowców u nas powstało w chwili, kiedy zasadnicza wrogość rządu względem nas została jak najdobitniej zaznaczona.

Wyrazicielem ugodowości w Poznańskiem okazał się p. S. Turno, obywatel ziemski z Obiezierza, który wydał po niemiecku rozprawę p.t., „W sprawie wywłaszczenia. List otwarty obywatela państwa pruskiego narodowości polskiej". W pierwszej części owej pracy autor przedstawia skutki dotychczas przedsiębranych środków antypolskich. Niewiele one zaszkodziły Polakom, ale wytworzyły takie nieznośne stosunki, że Niemcy nieraz dobrowolnie wyprzedają się i uciekają z Poznańskiego. Wywłaszczenie, powiada autor, nie złamie również sił żywotnych żywiołu polskiego, wprowadzi jednak jeszcze większy zamęt w stosunkach, obniży jeszcze bardziej „wartości ekonomiczne, społeczne i kulturalne".

Autor zapewnia dalej, że wszystkie te środki, przeciw Polakom wymierzone, nie są wywołane koniecznością państwową, li tylko pod wpływem oszczerstw hakatystycznych, rozsiewających wieści o tem, jakoby Polacy pragną się oderwać od państwa i wytworzyć własne państwo. Tymczasem, jeżeli się pominie nieliczne żywioły radykalniejsze, odzywające się od czasu do czasu w prasie, lub na wiecach, żywioł polski jest spokojny, szanuje prawa i, jako żywioł państwowy, niczem nie jest gorszy od żywiołu niemieckiego i żąda tylko równouprawnienia i poszanowania swych własności przyrodzonych.

Autor nie poprzestaje jednak na tych zapewnieniach, zwróconych do Niemców i które nie miałyby wprawdzie żadnego praktycznego celu, ale nie przyniosłyby też szkody. W dalszym ciągu przesadza się on w oświadczeniach, że żywioł polski nietylko nie przekracza granic legalizmu, czyli, że poddaje się wszystkim wymaganiom praw obowiązujących, ale że nawet przeniknięty jest lojalizmem, przywiązaniem do państwa pruskiego. Autor Polak ze wstydem chyba przeczytać musiał słowa uczciwego Niemca, prof. Delbrücka, który napisał przedmowę do tego dzieła i powiada w niej, że „niemożliwem jest spodziewać się od Polaków przywiązania do państwa".

P. Turno w wielu ustępach swojej pracy pisze rzeczy, które, jakby się zdawało, nigdy z pod pióra polskiego wyjść nie mogły. Tak np., mówiąc o cofaniu się w wielu okolicach liczebnego stosunku narodowościowego na naszą niekorzyść, oznajmia: „Bez środków gwałtownych byłoby dalej postąpiło od stuleci rozwijające się zmieszanie dwóch narodowości na pokojowej drodze i na zdrowej gospodarczej podstawie".

O dwie strony dalej czytamy: „Jest to politycznie pożałowania godny naród, któremu głęboko w pamięci utkwiło to, co stracił. Pozwólcie mu, panowie, zapomnieć przeszłość w ten sposób, że zrobicie mu teraźniejszość pożądania godną". Dalej wyraża nadzieję, że, gdy czynniki rządowe usłuchają jego i dadzą społeczeństwu polskiemu „owsa", wówczas „zniknie powoli nieufność i nastaną stosunki początkowo znośne, w przyszłości—miejmy nadzieję—serdeczne".

Autor tak dalece przejęty jest prusko-państwowym punktem widzenia, że powiada w innem miejscu: „Polacy pogodzili się rozumnie ze swoim losem, który polega na tem, że zamieszkałe przez nich części dawnego państwa polskiego zostały nierozdzielnie połączone z państwem niemieckiem. I cóż mogą zrobić innego? W jakimże stosunku może się znajdować polityk polski—o ile nie jest fantastą—do idei odbudowania państwa polskiego? Gdyby sprawa ta zjawiła się kiedyś na kongresie politycznym, to przypuszczać należy porozumienie trzech mocarstw, które jako *beati possidentes*, władają trzema częściami Polski. Nie zapowiada się to wszakże wcale i wątpliwem, by kiedykolwiek się stało. Gdyby zaś miało nastąpić, to mogłaby być mowa tylko o tej części, która pod nazwą Królestwa Polskiego należy do państwa rosyjskiego. Część, należąca do Prus, nie mogłaby wchodzić w rachunek, a to z dwóch ważnych powodów: pierwszy powód polega na wschodniem położeniu stolicy państwa—Berlina—którego bezpieczeństwo nie pozwala na przesunięcie granicy państwa na zachód; drugi zaś na tem, że odpowiednie części—Prusy, Poznańskie, Śląsk—nie są już pod względem etnograficznym czysto polskie, lecz posiadają znaczny procent ludności niemieckiej, która stanowi w wielu okolicach większość, a w wielu innych silną mniejszość..."

Wobec cesarza Wilhelma jest tak służalczy, że z powodu jednej z niezliczonych mów jego pisze w końcu swej broszury: „Niedaleko od Wiesbadenu (gdzie generał Liebert rzucił hasło: siła przed prawem!) leży Monaster, a o całe niebo ponad zwierzeniem wszechniemieckiem stała wygłoszona tamże mowa Cesarza Wilhelma, która brzmiała jako hymn na chrześcijańską miłość bliźniego i łagodną tolerancję. Wielkiego i d e a l i z m u dowodząca ta mowa Cesarza-Pana, który jest także o p i e k u n e m wcielonych do rzeszy obcych narodowości, naprawiła wiele, co zawinili niektórzy z jego zbyt gorliwych poddanych".

Takie są poglądy p. Turny, który zwraca się w broszurze do rządu z propozycją, aby nie poprzestawał na tajnych „berychtach," ale starał się o porozumienie wprost ze społeczeństwem polskiem i od niego dowiadywał się, jakie są jego potrzeby i życzenia. Powołanymi pośrednikami między rządem pruskim a polskiem społeczeństwem byłyby Koła Polskie. Że w nich zasiada kilku „radykałów", nie stanowiłoby to żadnej przeszkody, bo znajdują się w niem także umiarkowani posłowie. Gdyby i z tej strony zaszły jakie przeszkody, znajdzie rząd pruski w społeczeństwie samem wielu ziemian polskich, pokojowo usposobionych i do porozumienia skłonnych. Posiadają oni nietylko potrzebne do tego kwalifikacje, ale i nie brak im dobrej woli, aby brać udział w pracy nad uśmierzeniem walki narodowościowej, niosącej spustoszenie dla obu stron. Jeśli rząd pójdzie za radą autora, to, jak zapewnia, uzdrowi wstrząśnięte stosunki społeczne „i bez wydania ustawy o wywłaszczeniu".

Trzeba całkowicie nie zdawać sobie sprawy z chwili obecnej i z dążeń rządu, iżby teraz z projektami ugody występować, trzeba też nie rozumieć własnego społeczeństwa, by w jego imieniu rzucić pod stopy zapewnienia lojalizmu. Prasa polska w Poznańskiem odrzuca stanowczo wszelką solidarność z p. Turną. „Kurjer Poznański", jak zawsze rozważny i powściągliwy, powiada:

„Hasło ugody w tej chwili musi przez rząd być zrozumiane jako akt trwogi i niemocy i jako taki też zostanie przez naszych wrogów wyzyskane na naszą niekorzyść—przedewszystkiem w sprawie wywłaszczenia. Nie zmienia zgoła postaci rzeczy uwaga autora, że nie patrzy w przyszłość z trwogą. Wrogowie nasi wezmą to oznajmienie za frazes gołosłowny, za pozór; istotę zaś widzieć będą — i to słusznie — w propozycji ugody, która będzie dla nich dowodem, że wśród społeczeństwa polskiego szerzyć zaczyna się popłoch i lęk. Tego lęku i tego popłochu w społeczeństwie naszem niema zgoła, przeciwnie, jest równowaga, jest siła i wiara w swe siły.

Jeżeli rzucenie hasła ugody jest ciężkim błędem w stosunku do rządu pruskiego, jest nim niemniej w stosunku do społeczeństwa polskiego.

Przecież dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebna nam jest zgoda, spoistość wewnętrzna, jednolitość postępowania. Tę zgodę hasło ugody naraża, a raczej narazić mogłoby na szwank, bo nie sądzimy, by broszura p. Turny istotnie wbiła w społeczeństwo klin niezgody. Społeczeństwo — poza szczupłą garstką polityków-utopistów — zgodnie uzna program polityczny, zawarty w broszurze, za nie swój, za obcy program. Ale to nie zmiejsza błędu, którym było ze strony autora ogłoszenie takiej publikacji."

J. H. S.

O kongresie słowiańskim.

Anatol Leroy-Beaulieau zamieszcza w tygodniku „Le Courrier Européen" artykuł, w którym rozwija szerzej uwagi o zamierzonym kongresie statystycznym wszechsłowiańskim, znane już w ogólnym zarysie z niedawnego listu jego.

Podajemy tu główne ustępy tego artykułu:

„W każdym razie trzebaby, aby ten kongres „wszystkich Słowian" nie stał się kongresem o tendencji „panslawistycznej"... Bo mimo sławnego wiersza Puszkina, strumyki słowiańskie wcale nie kwapią się utonąć w morzu rosyjskiem.

„Jest rzeczą naturalną, aby Rosja wróciła do roli przyjaciółki narodów słowiańskich uciśnionych...

„Ale Słowianie uciskani, Słowianie zagrożeni w swym bycie narodowym, języku, religji, kulturze historycznej, znajdują się nietylko pod jarzmem tureckiem lub panowaniem niemieckiem; s ą i w R o s j i Słowianie, którzy wcale nie znajdują bezpiecznego schroniska, lecz, przeciwnie, szamocą się trwożnie w uścisku.

Rosjanie, którzy, rezygnując z niebezpiecznych złud panslawizmu politycznego, marzą jednak o wznowieniu moralnego znaczenia Rosji wobec ludów słowiańskich, muszą przedewszystkiem pracować nad przygotowaniem pojednania nowej Rosji z jej poddanymi polskimi. Jest to, śmiem twierdzić, jedyny sposób skuteczny, którym Rosja może podnieść swą powagę, zarówno wobec ludów słowiańskich, jak wobec swych p r z y j a c i ó ł z a c h o d n i o - e u r o p e j s k i c h.

„Minął już czas, kiedy rząd cesarski mógł prowadzić politykę oswobodzenia Słowian na Bałkanach, a jednocześnie odmawiać swoim własnym poddanym polskim tych praw, których domagał się tak stanowczo dla poddanych sułtana.

„Te dwie rzeczy są z sobą ściśle związane. Aby grać rolę oswobodzicielki na Bałkanach, trzebaby naprzód, aby Rosja stała się liberalną u siebie... W t e d y d o p i e r o, jeżeli wnet to ma nastąpić, Rosja będzie mogła liczyć nietylko na uczucia narodów słowiańskich, lecz także na sympatje swych n o w y c h p r z y j a c i ó ł w A n g l j i i swych d a w n y c h p r z y j a c i ó ł we F r a n c j i."

Powściągliwość i Praca

—:-:—

Miastu naszemu przybyła nowa instytucja społeczna. We wtorek wieczorem odbyło się zgromadzenie organizacyjne nowego Towarzystwa św. Franciszka Salezego „Powściągliwość i Praca".

Zgromadzenie rozpoczął inicjator Towarzystwa, ks. N. Dyakowski, przemówieniem, w którem wyłożył zadania i cele nowej instytucji.

Przemówienie ks. Dyakowskiego.

Upłynęło blizko dwa tysiące lat od czasu, kiedy Zbawiciel powiedział: „Ubogich zawsze mieć będziecie". I mimo rozpowszechnionej miłości bliźniego przez naukę Chrystusa i Jego Kościoła świętego, ubogich rzeczywiście pełno na świecie. A pomiędzy nimi pierwsze miejsce zajmie młodzież opuszczona, ta bowiem, bez opieki sobie samej zostawiona, może nietylko się zgubić doczesnie i wiecznie, ale nadto narazić całe społeczeństwo na straty nieobliczone materjalne i moralne; odwrotnie zaś, dobrze wychowana sama stanie się szczęśliwą i przyniesie pożytek i błogosławieństwo dla kraju. Idźmy do licznych a ogromnych zabudowań więziennych i przypatrzmy się tam zblizka nieszczęśliwym ofiarom zbrodni i występków, a przekonamy się, że przeważna większość tychże rekrutuje się z ludzi, którzy za młodu byli opuszczonymi i nie odebrali odpowiedniego wychowania. Oni często czytać i pisać umieją. Lecz to nie wystarcza. Potrzeba opuszczonych przedewszystkiem starannie wychować. Piotr Damiani, Syxtus V i wiele innych byli dziećmi ubogiemi i opuszczonemi, a wychowani starannie, stali się chlubą Kościoła i społeczeństwa. Jeżeli kiedy, to dzisiaj przedewszystkiem, kiedy nędza materjalna, a bardziej jeszcze moralna zdaje się dosięgać swojego szczytu—sprawa wychowania winna leżeć na sercu każdemu, komu droga wiara, cnota i honor.

Społeczeństwo dzisiejsze podobne jest do człowieka, znajdującego się na skłonie spadzistej góry i staczającego się ku przepaści. Potrzebny ratunek. Potrzeba go powstrzymać w tym biegu szalonym, podnieść i skierować w inną stronę. To zaś osiągniemy, otaczając opieką dziatwę opuszczoną. Największe zasługi i nieśmiertelną pamięć na tem polu pozostawił ks. Jan Bosco, który, poświęciwszy się całkowicie wychowaniu młodzieży opuszczonej—pozostawił potomności metodę takowegoż z naczelnem hasłem: „Powściągliwość i Praca". Pod tem też hasłem i patronatem św. Franciszka Salezego powstaje u nas Towarzystwo, którego celem jest opiekowanie się dziatwą najuboższą — przeważnie sierotami. Towarzystwo to, mając za teren swojej działalności gubernję wileńską, tworzy internaty

dla sierot z odpowiedniemi rzemiosłami, ochrony i osady rolnicze dla praktycznego kształcenia się w rolnictwie. Ma też, zgodnie z wymaganiem własnego statutu, prawo mieć przy własnych zakładach niższe, a nawet i średnie szkoły, ludowo-dziecinne bibljoteki, miewać odczyty i urządzać zabawy.

Smutnym objawem dzisiejszego społeczeństwa jest to, że ludzie nie chcą pracować—a jak najwięcej używać. To też Towarzystwo św. Franciszka Salezego „Powściągliwość i Praca“ ma na celu wychowanie uczciwych, pracowitych i znających swój fach rzemieślników, pożytecznych członków społeczeństwa i dobrych obywateli. Sposób życia w zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ prowadzony jest na wzór miejscowego ludu. Wychowawcy w niczem się nie różnią od wychowanków, jak to i obecnie się praktykuje w istniejących już zakładach—w zakładzie chłopców sierot „Nazarecie“ i w ochronie dziewcząt sierot. Pomimo jednak skromnego życia, — kiedy trzeba i podjeść i ubrać się, potrzeba i lokal wynająć i wiele, wiele innych rzeczy—ogólne utrzymanie zakładów pociąga znaczne koszta. Pierwszą sprawą Towarzystwa jest staranie się o pobudowanie własnego gmachu—z odpowiedniem dla zakładu urządzeniem. Plac pod zakład mamy przyrzeczony przez p. hrabiego Józefa Przeździeckiego — ale kasa Towarzystwa pusta. Rozpoczynamy pracę z wiarą w Opatrzność Boską, z silnem przeświadczeniem w świętość sprawy. Ufamy, że szlachetne społeczeństwo przyjmie żywy udział w tej tak żywotnej kwestji i złoży wedle możności ofiarę na ołtarzu dobra Kościoła i kraju. Zważcie, szlachetni rodacy, że, wspierając usiłowania nasze, wyszlecie do wieczności skarby zasług, które wam nie zginą nigdy. Wasze domy, wasze zagrody i obszary, wasze pieniądze i drogocenne rzeczy posiadać będziecie co najwięcej kilkadziesiąt lat, a potem to wszystko zostawicie—i kto wie, jaki z tego zrobią użytek ci, którym to się dostanie. Życie nasze podobne jest do snu.

Niejednemu się śni, że posiada skarby, a przebudziwszy się nic nie znajduje w ręku. Tak też my, przebudziwszy się kiedyś w wieczności, nic nie znajdujemy z naszych bogactw i majętności doczesnej. Tylko że nasz los wtedy będzie smutniejszy od tego, który przez kilka godzin śnił o dostatkach. Bo ten, przebudziwszy się, nie będzie się poczuwał do odpowiedzialności za szafowanie swych marzonych skarbów; my zaś musimy zdać rachunek z dobrego, lub złego użytku tego, cośmy od Boga otrzymali — a „komu więcej dano, od tego więcej żądać będą“. Sprawa zaś wychowywania maluczkich jest największą sprawą. Powściągliwość i praca, pojmowane w duchu Chrystusowym, a zastosowane należycie w wychowaniu, zdolne są jedynie podźwignąć schorzałe i upadłe nasze społeczeństwo.

Ustawa.

Następnie odczytana została ustawa, zatwierdzona już przez władze. Zakres działania Towarzystwa jest bardzo rozległy i obejmuje całą gubernję wileńską. Celem Tow. jest opiekowanie się ubogą dziatwą katolicką płci obojga. W tym celu Tow. ma prawo (zawsze „z zachowaniem przepisów obowiązujących“) zakładać ochrony i domy pracy (z internatami), w których wychowańcy mogliby się kształcić w rozmaitych rzemiosłach i rękodziełach, oraz osady ogrodnicze lub rolnicze. W niedziele i święta Tow. urządzać ma prawo odczyty i lekcje religji, przeplatane zabawami, w których mają brać udział członkowie Tow. i zaproszeni przez nich goście.

Dalej Tow. ma prawo zakładać przytułki dla wychowańców, uczęszczających do zakładów prywatnych i dopomagać swemi funduszami do kształcenia się wychowańców w zakładach naukowych niższych, średnich i wyższych. Przy zakładach Tow. mają być zakładane bibljoteki dziecinne ludowe. Nadto Tow. ma prawo wydawać czasopisma i książki, oraz zakładać szkoły niższe i średnie.

Do zakładów Towarzystwa przyjmowane będą przedewszystkiem sieroty. Dziewczęta i chłopcy wychowywani będą osobno. Filje Tow. powstawać mają w całej gubernji i rządzić się będą instrukcją, opracowaną przez Zarząd główny i zatwierdzoną przez zgromadzenie walne.

Członkami mogą być chrześcijanie wszelkich wyznań, przyjęci przez Zarząd. Rzeczywiści płacą 3 ruble rocznie lub 100 rb. jednorazowo; ofiarodawcy 50 rb. rocznie lub 500 jednorazowo; wspierający wreszcie 1 rb. rocznie. Członków honorowych mianuje zgromadzenie walne.

Walne zgromadzenie, które zbiera się co najmniej raz do roku w maju, wybiera Zarząd główny z 9 osób z pomiędzy członków rzeczywistych, katolików, na 3 lata, nadto zaś 3 kandydatów. Zarząd z pośród siebie obiera co roku prezesa, skarbnika i sekretarza, oraz ich zastępców.

W razie rozwiązania Tow. cały jego majątek przechodzi na rzecz instytucji, wskazanej przez walne zgromadzenie, lub przez biskupa wileńskiego.

Wybory.

Poczem zgromadzenie przystąpiło do wyborów i powołało jednogłośnie do Zarządu Głównego: ks. ks. Dyakowskiego, Fordona i Mokrzeckiego, p. Marję Tyszkiewiczównę oraz pp. dr. Dąbrowskiego, Luc. Kobylińskiego, Józefa Montwiłła, dr. Jul. Moraczewskiego i St. Szulca. Na kandydatów wybrano: ks. Songina i pp. Białomiejskiego i Sokołowskiego. Do komisji rewizyjnej wreszcie powołano: ks. Maciejewicza oraz pp. Jana Kodzia i Józefa Hłaskę.

Na zakończenie przewodniczący imieniem zebranych złożył podziękowanie ks. Dyakowskiemu za powołanie do życia pięknej instytucji i życzył jak najowocniejszej pracy nowoobranemu Zarządowi głównemu. Do tych życzeń przyłącza się też i redakcja „Dziennika Wileńskiego“.

Z Mińska i okolic.

—:-:—

8 (21) października.

Po parumiesięcznej niebytności w grodzie nad Świsłoczą, zostałem mile zdziwiony widokiem o wiele liczniejszych obecnie szyldów polskich. Spotyka się ich dość dużo na Zacharzewskiej ulicy i nawet niemało na Franciszkańskiej.

Okazuje się, iż żydkowie nasi zlękli się trochę zapowiadanego im przez wiele osób bojkotu polskiego i „dla komercji“, jak się wyraził jeden z młodych kupców izraelskich, zrobili dla nas ustępstwo.

Jest to dowód, iż przy pewnej solidarności i otrząśnięciu się z apatji „narodowej“, jaka cechuje bardzo wielu, niestety, członków tutejszego społeczeństwa naszego,—możemy stosunkowo zdziałać dużo, nawet przy większym obecnie ucisku i ograniczaniu praw naszych.

Gdybyśmy stale, na każdym kroku, zaznaczali naszym współmieszkańcom izraelskim, iż tylko wtedy korzystać z ich usług i pośrednictwa będziemy, gdy przemawiać do nas będą w naszym własnym języku i zachęcać nas do kupna również anonsami i szyldami polskiemi,—to z pewnością rezultat byłby pożądany i „aby handel“ szedł“, praktyczni żydkowie byliby zmuszeni pozbyć się w części tej rusyfikatorskiej skorupy, którą nabyli w ostatnich 40-tu latach. Wszak „z nas“ głównie tu żyją, więc—dogadzać nam muszą. Ale wśród nas jest bardzo wielu takich, których nie rażą w stosunku do Żydów ani ich mowa obca, ani nieznajomość naszego języka, ani brak szyldów polskich i t. p. Owszem sami też chętnie używają z Żydami mowy oficjalnej t. j. sami jeszcze dopomagają do lepszego zrusyfikowania kraju. Dużo więc co do Żydów jest i naszej winy...

Wkrótce mieć będziemy jeszcze ogólne zebranie członków Towarzystwa Rolniczego. Instytucja ta już się przeżyła nieco i mniej obecnie interesuje ogół, niż przed kilku laty, potrzebuje też gwałtownie reorganizacji i decentralizacji, nad czem pracują już od roku wybitniejsi jej członkowie.

Na obecnem zebraniu ma być ponownie dokonywany wybór wiceprezesa na miejsce p. Edwarda Woyniłłowicza, który, jak wiadomo, jest już od kilku miesięcy prezesem instytucji.

Przypominamy, iż na ostatniem, majowem posiedzeniu toczyła się dość zawzięta walka wyborcza, gdyż prezydjum z p. Woyniłłowiczem na czele chciało przeprowadzić wybór swego kandydata w osobie p. Romana Skirmunta, b. posła do 1-ej Dumy, zaś zaoczna część zebranych zdobyła się na pierwszą energiczniejszą w dziejach Towarzystwa opozycję i wystawiła swego kandydata, znanego także ze swej działalności społecznej, w innym tylko nieco, niż p. S., kierunku, p. Urbana Krupskiego. P. Krupski otrzymał też więcej głosów, niż pierwszy kandydat. Zwolennicy jednak p. Skirmunta zaprotestowali przeciw wyborowi p. Krupskiego na tej zasadzie, iż p. K. „absolutnej“ większości nie otrzymał. Wskutek tego p. K. cofnął swą kandydaturę i wybory mają się powtórzyć obecnie.

Przypuszczamy, iż teraz jeszcze wyraźniej zarysuje się ów rozdźwięk, jaki istnieje i coraz silniej się zaznacza w pojęciach prezydjum naszego Towarzystwa Rolniczego a większością członków instytucji...

Wielu bardzo osobom, należącym do tej tak zw. inteligencji, nie jest wiadomem nawet, iż od początku b. r. mamy perjodyczne wydawnictwo polskie w Mińsku. Jest to skromniutki bardzo miesięcznik w duchu religijno - katolickim, wydawany i redagowany przez p. Norejkę, z zawodu introligatora. Miesięcznik ów, wychodzący w postaci niedużego zeszytu, nosi tytuł: „Straż Panny Maryi“ i zawiera przeróżne informacje religijne, artykuliki i powiastki, mające na celu utrwalenie i podniesienie ducha katolickiego. „Straż“ kosztuje zaledwie rubla rocznie i jest już dziś pisemkiem bardzo poczytnem nietylko wśród rzemieślników i mniej inteligentnej warstwy tutejszego społeczeństwa polskiego, ale przenika też w wielkiej ilości i na wieś, do zaścianków szlacheckich i katolickich chat włościańskich.

Czytuję tę gazetkę bardzo chętnie, ucząc się też nieraz na niej lub doskonaląc we władaniu swego ojczystego języka. To też „Straż“ podwójne zadanie spełnia i jest w całem znaczeniu użytecznem i pożądanem wydawnictwem. P. Norejko zasługuje na szczere słowa uznania.

Wogóle od niejakiegoś czasu, dzięki takim pp.: Norejkom, Staszyckim i innym wykształconym i poczuwającym się do swego obywatelskiego obowiązku rzemieślnikom, poziom umysłowy i świadomość narodowa coraz więcej przenikają w tutejsze warstwy rzemieślnicze polskie, budząc je z letargicznego uśpienia i apatji, w jaki wtrąciły je warunki ostatniego 40-lecia.

W zaściankach też naszych szlacheckich zaczyna też powoli przedzierać się oświata, mianowicie tam, gdzie jest blizko kapłan światły i dwór, pełen dobrych chęci. Mianowicie kapłani nasi ogromny wpływ na swych parafjan mają.

Niedawno, przed tygodniem, zdarzyło mi się przypadkiem zwiedzić kilka zaścianków w okolicach Annopola, na granicy powiatów mińskiego i ihumeńskiego. Byłem wprost zdumiony rozsądkiem i poziomem umysłowym tamtejszej drobnej szlachty. Dziatwa umie czytać i pisać. Wśród książek zdarzyło mi się widzieć nawet parę egzemplarzy Dziejów ojczystych w 24 obrazkach, Anczyca. Dopytywałem się, kto ich zachęcał do tego, kto podniósł ich moralnie i umysłowo? Wymieniono mi kilka nazwisk, przeważnie kapłańskich.

Dzięki Bogu, nie brak nam teraz dobrych i światłych kapłanów.

Nemo.

Zabójstwo Bunimowicza.

—*—

Sprawa Bunimowicza rozpoznawaną była w dniu 8 b. m. przez sąd wojenno-okręgowy w Warszawie. Według dochodzenia śledczego rzecz się ta miała, jak następuje: Dn. 7 maja r. b. około g. 1 po północy do pokojów umeblowanych w Warszawie przy ul. Zgoda № 9 przybył oficer żandarmski, Demjanowicz, z Wilna w towarzystwie jakiegoś cywilnego i zażądał listy gości. Przebiegłszy ją oczyma, przy jednem z nazwisk Demjanowicz zauważył: „Aha, to moja żona!“, poczem skierował się do drzwi № 2 i zapukał. W odpowiedzi na to rozległ się głos: „to ty, Borysie?“ — wówczas oficer, nic nie mówiąc, polecił numerowemu zastukać do drzwi sąsiednich i powiedzieć: „telegram“. Z za drzwi ukazał się wówczas młody mężczyzna, na pół ubrany. Wtedy oficer z okrzykiem: „A, to ty“—wydobył rewolwer i dał strzał; młody człowiek usiłował zamknąć drzwi, lecz oficer szybko podbiegł ku niemu i dał jeszcze parę strzałów, po których Bunimowicz (gdyż on to właśnie zajmował numer) padł martwy. Po zabójstwie Bunimowicza oficer skierował się do drugiego pokoju, gdzie przebywała jego żona. „Teraz twoja kolej“ — powiedział—„lecz ci przebaczam dla twojej chorej matki“.

D. aresztowano i oddano pod sąd. Ciekawe wyniki dało śledztwo. Marja De córka gen. Żegałowa, zeznała, że 9 lat temu wyszła za mąż za Aleksandra Demjanowicza z miłości; jak się okazało, on miał na widoku względy materjalne, nadto był człowiekiem ciężkim w pożyciu, tak że zmuszona była rozpocząć kroki rozwodowe. Zabity Borys Bunimowicz był człowiekiem, który ją rozumiał i cenił. Mąż był zazdrosny i często robił jej sceny.

Według słów oskarżonego, żona jego poznała Bunimowicza w ogrodzie Botanicznym w Wilnie. Zapowiedział wręcz Bunimowiczowi, że jest z tego niezadowolony, na co B. nie zwracał uwagi. Pewnego razu Demjanowicz spotkał żonę około g. 11 w. w cukierni Miśkiewicza w tow. B.; rotmistrz uderzył go wówczas i wyrzucił za drzwi. Niewiele to wszakże pomogło, gdyż B. wyśmiewał się nawet z rotmistrza, mówiąc publicznie: „nie ja pierwszy, nie ja ostatni!“ W sklepie „Wiktorja“ D. obił B. szpicrutą, ten zaś dał don dwa strzały z brauninga, lecz nie trafił. Demjanowicz zwracał się wreszcie do gubernatora z prośbą o pomoc, lecz i te starania nie odniosły skutku.

Według zeznań świadków, pożycie małżonków D., początkowo dobre, zmieniło się dopiero od chwili poznania się Demjanowiczowej z B. i po mieście krążyły pogłoski, że rotmistrz sprzedał żonę bogatemu Żydowi i patrzy przez palce na związek żony z B. i mówiono też otwar-

---

2)

Źródła „Programu 23” i pokrewnych mu zjawisk na Litwie i Rusi.

II.

Polityków nie szkoła tworzy, jak agronomów lub lekarzy, jeno wydaje ich polityczne środowisko. Tylko długie życie i praktyka polityczna, jej tradycja, kształci naród politycznie. Pierwociny takiego kształcenia narodu polskiego (być może również litewskiego) leżały już w przeddziejowym okresie. W książęcym okresie życie polityczne ześrodkowuje się na sprawach zewnętrznych, stosunku do inoplemiennego wroga, ogniskuje się w otoczeniu książęcem. Książę też i w Polsce staje się absolutnym, tego zewnętrzne bezpieczeństwo wymagało,—prawie nieograniczonym. Lecz, co stanowi przewagę politycznego rozwoju Polski, okres ten nie był zbyt długi,—może dlatego, że władza książęca nie miała bizantyńskiego ideału, jak na Rusi, i poparcia bizantyńskich dogmatów. Już w końcu XII stulecia t. j. na lat dwieście przed połączeniem Polski z Litwą rozpoczyna się w Polsce ograniczenie władzy książęcej.

Może się zdawać, że dwieście lat, to niezbyt duży okres czasu i że Litwa powinnaby dogonić Polskę w jej politycznym rozwoju. Ale, nieszczęściem, oprócz ogromu pracy, jaką musiała Litwa wyłożyć, aby się zrównać z Polakami pod względem kultury materjalnej i poziomu obyczajów, dwa fatalne warunki powstrzymywały jej rozwój polityczny. Pierwszy ten, że Litwa przez swoich książąt i ich dwory, przez znaczną część ludności, szczególniej wyznającej religję grecką, weszła w splot z Rusią, w której były już zapanowały despotyczne pojęcia o władzy najwyższej, starannie pielęgnowane przez Kościół wschodni.

Drugim fatalnym warunkiem był ten, że Księstwo Litewskie całą wschodnią połacią swoją stykało się z najbardziej barbarzyńską częścią Europy, moskiewsko-tatarską. Pilnowanie granic i walka o nie z dziczą nie dawała możności kształcić się politycznie, paczyła nawet kształcenie się obyczajowe i kulturalne. Więc też nic dziwnego, że niejednokrotnie z pod powłoki ucywilizowanego i wydelikaconego magnata z kresów wysuwał się barbarzyńca o chakterze niemal moskiewskim, o upodobaniach dzikich koczowników. Upodobania podobne snują się dalej na Rusi, już po zniesieniu kozactwa, po upadku Rzpltej, do dziś prawie. Ruś południowa stanowiła część Korony, lecz z poziomu kultury i cywilizacji należała raczej do Księstwa; ale i w rdzennej Litwie, tej bliższej do Polski, nie mówiąc już o Koronie, byłoby rzeczą niemożliwą, by ruch w klasie inteligentnej, przez szlachetny entuzjazm wywołany, jak chłopomanja, wyrodził się z jednej strony w sprostaczenie, w rzucanie się w objęcia prawosławia z drugiej.

Na Rusi południowo-zachodniej, krainie wyludnianej przez najścia i wojny, ludność szybko odradzała się, również szybko powstawały mienia i wielkie fortuny, wypływały nowe rody i nazwiska. Nie mogło się to przyczynić ani do nabycia doświadczenia i przekonań politycznych, ani do utrwalenia nabytych. Niejednokrotnie powstały w ten sposób ród magnacki swoją apolitycznością nietylko był szkodliwy na Rusi, lecz zagrażał Rzpltej samej. Blizka styczność z państwem moskiewskiem, ściślejsze stosunki przez małżeństwa wywoływały tolerancję dla barbarzyńskiego despotyzmu, — ze zmianą jego na światły absolutyzm, pociągały do adoracji. Szczególnie pielęgnowały taką adorację, spadkobiercy bizantynizmu na Litwie i Rusi, klasztory i szkoły dyzunickie. Od końca XVII stulecia do upadku Rzpltej znaczącego wpływu na kształtowanie się pojęć politycznych one nie mają, dopiero w okresie porozbiorowym wydają miejscowych chwalców absolutyzmu i rusyfikatorów najzawziętszych.

Takie szczególne warunki panowały w Księstwie, nie pozwalając mu zrównać się z poziomem Korony,—znowuż wszelkie obu krajom wspólne czynniki wsteczne lub wstrzymujące rozwój narodu działały na Litwie z Rusią tem intensywniej, że świadomość wyższości polskiego typu politycznego mniej przenikła głowy i serca w Księstwie. Rzplta Polska ze swym ustrojem była dziwną wyspą wolności w Europie, szczególnie dziwną w okresie światłego absolutyzmu; przedstawiała rażącą sprzeczność z jego karnością i pozorami ładu. To też w chwili niepowodzenia Rzplitej, gdy myśl zmuszona była do poszukiwania przyczyn, do porównań i zastanawiania się nad różnicą ustrojów i ich losu, nie mogąc znaleźć odpowiedniego przykładu, nawet silniejsze głowy popadały w powątpiewanie względem samych zasad polskiego ustroju, zamiast wynajdywania lepszych form, lepszego stosowania. Tylko od wieków zakorzeniony organiczny niemal wstręt do absolutyzmu ratował od powszechnego zwątpienia. Otóż ten wstręt mniej się umocował na Litwie i Rusi, szczególnie na ich kresach dalszych, więc osłabienie i zachwianie państwa musiało tam odbijać się większem zwątpieniem i zobojętnieniem.

Wiadomo, że Rzplta nie stawiła sobie tak pociągających dla mniej politycznego tłumu zadań zaborczych względem ziem, rynków, sfery wpływów i t. p., nie prowadziła intryg po dworach panujących, nie utrzymywała szpiegów, agentów wojskowych i t. d. Treścią jej polityki było wiązanie się dobrowolne ludów, przed barbarzyńcami, obrona chrześcijaństwa zachodniego, a więc najlepszej, jaką wówczas znano, cywilizacji, przedewszystkiem zaś dający opiekę pracy domowej, rolniczej, ustrój wewnętrzny, ideał którego urabiał się w szeregu wieków i sformułował się ostatecznie w okresie reform ośmnastego stulecia. Wolność, równość, udział w rządzie w takim stopniu, w jakim nieprędko można się spodziewać na wschodzie Europy, a i na zachodzie dziś jeszcze nie powszechny. Wszystko to stanowe, gdyż cała Europa żyła życiem stanowem. Ustawa 3 maja rozwiązała tę stanową wyłączność, udzielając równych praw mieszczaństwu, biorąc w opiekę stan rolny i, co najbardziej, zastrzegając dalsze w tym samym kierunku zmiany; nadała ustrojowi „charakter dynamiczny“, moc dalszego rozwoju i postępu. Ustawa nie była zbiorem haseł lub układem myśli oderwanych, wypływała ze współczesnych potrzeb dojrzałych, głęboko przenikała przyszłe, wraz z uzupełnieniem połanieckiem stanowiła program narodu na dalszą przyszłość.

Gdy kwestja włościańska została rozstrzygnięta w Księstwie Warszawskiem na podstawie kodeksu Napoleona, według obcego wzoru, w połowie społeczeństwo ujrzało się zmuszonem do ponownego rozpatrzenia i rozwiązania, sprawy na ten raz w duchu własnych reform XVIII stulecia. Na Litwie również rozlegały się głosy lepszych jednostek wciąż, aż do roku 1863, o podobne rozwiązanie, w Księstwie również czczono Ustawę, równy, jak w Koronie, wywołała ona entuzjazm w chwili swego ogłoszenia. Gdyby była przetrwała!

Lecz stało się inaczej... Więc te koła, które uprzednio nie rozumiały wartości zasad i typu politycznego ustroju polskiego, nie uległy wpływowi reform Rzpltej, lubo zapaliły się do Ustawy na chwilę. Jak dziś, tak wówczas na Litwie i Rusi, szczególnie ich dalszych kresach, polskie zadania polityczne były dla licznych kół ponad ich polityczne wykształcenie, ponad ich poziom umysłowy, ponad ich siły moralne.

Zaznaczam, że mówię wyraźnie o niektórych tylko kołach Litwy i Rusi, tych, co szczególnie uległy trudniejszym w Księstwie warunkom rozwoju lub przyswojenia myśli politycznej.

(*D. c. n.*)

Kresowiec.

się, że rotmistrzowa jest na utrzymaniu B. Mimo usiłowań Demjanowicza nie zdołał on zmusić B. do zerwania znajomości z rotmistrzową.

Sąd, jak już donosiliśmy, skazał rotmistrza na 3 lata robót aresztanckich, zarazem jednak postanowił zwrócić się do Władzy Najwyższej z prośbą o zamianę tej kary na 3 miesiące aresztu na odwachu.

WYBORY.

Lokal wyborczy. Wybory do Dumy państwowej od ludności nierosyjskich gub. wileńskiej będą się odbywały w lokalu klubu Szlacheckiego.

Wyborcy z gmin gub. wileńskiej. Pow. wileński Żwirblis Wincenty z gm. Niemenczyn. Putno Józef z gm. Malaty. Mikulicz Piotr z gm. Mejszagoła. Pow. wilejski: Czalej Sylwester z gm. mańkowickiej, Nadalski Konstanty z gm. Budźławskiej. Pow. dzisieński: Kowalonok Ignacy ze wsi Łaskie, Sadowski Jan ze wsi Szubniki. Pow. święciański: Trynkun Antoni ze wsi Bujtuny, Usajewicz Justyn z m. Żodziszki. Ciuczelis Maciej ze wsi Kretony. Pow. trocki: Drabnis Antoni z m. Merecz, Kaczan Feliks. z m. Wysoki Dwór, Klimowicz Szymon ze wsi Benczykiemie gm. jezieńskiej, Piniuk Marcin ze wsi Szekołdany Pow. lidzki: Kulbacki Stanisław z m. Wasiliszki, Sergiej Ludwik ze wsi Żuliszcze gm. szczuczyńskiej. Pow. oszmiański: Buń Konstanty ze wsi Uruszczyszki gm. iwejskiej, Przygodzki Ignacy ze wsi Rejstuny gm. Hoszańskiej, Marculewicz Dominik ze wsi Seszany gm. liptyckiej.

Wybory w Królestwie. Unieważniono prawybory wyborców z III okręgu wyborczego m. Łodzi.

Terminy wyboru posłów we wszystkich gubernjach Królestwa Polskiego Ukazem Najwyższym wyznaczone zostały na dz. 18 b. m., a od ludności prawosławnej gub. siedleckiej i lubelskiej na d. 14 b. m.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 11 (24) października Placydy i Zenajdy Pp.— według nowego stylu Rafała Archanioła. Jutro: Maksymiljana B. W. — według nowego stylu Kryspina i Kryspinjana.

— J. E. ks. biskup wileński baron Roppa zamierza, jak słyszeliśmy, zamieszkać na razie w Pskowie.

— Na intencję ks. biskupa Roppa. W sobotę d. 13 (26) b. m. w Katedrze wileńskiej i we wszystkich innych kościołach, z powodu imienin Najdostojniejszego pasterza naszego, ks. biskupa barona Edwarda Roppa, odbędą się solenne nabożeństwa; początek o godz. 10 i pół z rana.

— Z Teatru. Dziś, we czwartek, po raz drugi „Grochowy Wieniec", komedja w 4 akt. A. Małeckiego ze śpiewami i tańcami. Sztuka zdobyła sobie u nas wielkie uznanie publiczności i prasy po premjerze, dzięki świetnej grze artystów. Szczególnie oklaskiwano polonez i krakowiak, wykonane przez całe towarzystwo, oraz dowcipne i aktualne kuplety. Wystawa, oraz bogate polskie stroje zwracają ogólną uwagę.

Jutro, w piątek w Teatrze Miejskim po raz drugi „Złodziej", sztuka Bernsteina.

Na niedzielę dyrekcja przygotowuje arcywesołą komedję M. Bałuckiego „Ciepła Wdówka" z p. Różańską w roli tytułowej.

— Prawa szkół rządowych otrzymało prywatne gimnazjum żeńskie, p. Winogradowowej (Gubernatorska № d. Pietraszkiewicza).

— Szkoły parafjalne. Dyrektor szkół ludowych gub. wileńskiej zwrócił się do Zarządu miasta z żądaniem bezzwłocznego wypłacenia sum, asygnowanych na utrzymanie szkół parafjalnych.

— Wątpliwe środki. Wobec tego, że okazało się koniecznem podjęcie środków przeciwko tajnej sprzedaży wódki na ulicach, ministerjum skarbu zaproponowało zarządzającym akcyzy, aby nie sprzeciwiali się wydawaniu pozwoleń na otwieranie restauracji i piwiarń.

— Zarząd Tow. Wzajemnej Pomocy Nauczycielek i Wychowawczyń zawiadamia członków swoich, że 13 b. m. w sobotę, o g. 6 wieczór, odbędzie się poświęcenie lokalu schroniska dla nauczycielek przy ul. Gubernatorskiej, № d. 5, m. 5.

— „Nielzia!" W „Wileńsk. Wiestniku" czytamy, że z rozporządzenia wileńskiego gubernatora zdjęto polski nadpis „Sąd opiekuńczy".

— Bibljoteki więzienne. W Odesie gen.-gub. Nowickij ogłosił w pismach odeskich odezwę, nawołującą do nadsyłania darów dla bibljoteki więziennej. „Odeska bibljoteka więzienna, pisze gen. Nowickij, składa się wyłącznie z roczników pism za ubiegłe lata i częściowo z książek treści naukowej i filozoficznej, ale w niej mało autorów klasycznych, prawie niema wcale podręczników z historji, geografji, matematyki, języków" i t. p...Czy kto się zainteresował stanem bibljoteki więziennej wileńskiej? Może nasze społeczeństwo samo okaże inicjatywę, nie czekając na wezwanie generał-gubernatora.

— Litewski Dom Ludowy w Wilnie. „Vilniaus Žinios" podaje, że w Wilnie projektowane jest śród Litwinów utworzenie własnego Domu Ludowego.

— Towarzystwo Myśliwskie. W piątek, d. 12 października, o g. 8 i pół wieczorem, w sali Klubu Szlacheckiego na 2 piętrze odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Myśliwskiego. Na posiedzeniu tem będą omawiane sprawy bardzo ważne dla Towarzystwa, a mianowicie: kwestja nowych dzierżaw w leśnictwe Międzyrzeckiem i Działuńskiem, zarząd przeto uprasza pp. członków o jak najliczniejsze przybycie, bez względu na to, czy zaproszenia imienne zostały im doręczone, czy też nie.

— Przedsiębiorstwo rozlepiania ogłoszeń i anonsów na ulicach miasta pozostało nadal w ręku dotychczasowego przedsiębiorcy, p. Minskiera, który zapłacił za to 6020 rb. rocznie. Termin kontraktu 3-letni.

— Prelekcja. D. 9 b. m. w lokalu taniej kuchni, wygłosił edczyt p. Czernichow na temat „Emigracja i terytorjalizm". Z powodu odbiegania od przedmiotu, przedstawiciel policji przerwał prelekcję.

— Uwolnienie. Aresztowany w tych dniach w Petersburgu inżynier Ziegel, zajmujący stanowisko na kolei Poleskiej, został wypuszczony na wolność.

— Nowy sposób. W niedzielę d. 7 b. m. na cmentarzu żydowskim chowano zwłoki Żyda. Nagle zjawiło się kilku młodych ludzi, między innymi mieszczanin trocki Sz. i oświadczyli, że nie pozwolą oni dokonać pogrzebu, dopóki nie otrzymają pieniędzy. Na zapytanie, z jakiego powodu dopuszczają się występku, odpowiedzieli, że w roku bieżącym stają do poboru i potrzebują gotówki. Dano im 3 rb. 50 kop., poczem napastnicy opuścili cmentarz.

— Bandytyzm. Dorożkarz A. Czernis powiadomił policję o następującym fakcie: W dn. 8 b. m. odwiózł on p. W. Pawłowskiego oraz dwóch jego towarzyszów z Wielkiej Pohulanki na pusty plac Białego przy ul. Smoleńskiej. Tam „trzej panowie" pocięli mu u kół gumy, wartości 105 rb., zabrali 30 kop. gotówką, wreszcie pokrajali liberję.

— Sprostowanie. W sprawozdaniu z odczytu p. O. czytać należy z Buczacza, *ius militare*, zamiast z Puczacza i ins militari.

— Pożar. W nocy na 10 (23) b. m. w domu Polańskiego przy ul. Nowgorodzkiej z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, który zniszczył cały dach. Przybyła straż ogniowa stłumiła ogień. Straty wynoszą około 2,000 rb.—pokryje asekuracja.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: Aronowi Wiłkomirskiemu (ul. Żydowska № 15) rzeczy wartości 98 rb.; Josielowi Lewinowi (ul. Stefańska № 47) rzeczy wartości 100 rb.

— Przyjechali do Wilna. *Hotel St. Georges*: żona gen. Adelaida Benisławska, ob. Wiktorja Kotwiczowa, ob. Henryk hr. Broël-Plater, ob Wawrzyniec hr. Puttkamer, pułk. Mikołaj Rumiancow, ob. Zygmuntowa Wańkowiczowa. *Hotel Europejski*: ob. Jan Bohdanowicz, kup. Otton Bedner, adw. przys. Tadeusz Chęciński, adw. przys. Charten, kup. Otton Hübel, techn. Wacław Kłossowski, Aemer. Artur Neuman, adw. przys. Tytus Ponikwicki, podpułk. Jan Redin, podpułk. Walentyna Redinowa, rad. stan. Mikołaj Rudnikow, kup. Teodor Stenle, inż. Mieczysław Święcicki, kup. Herman Weniszenk.

= Iwje (pow. oszmiański). P. Kozłowski, nauczyciel ludowy, otrzymał pozwolenie na otwarcie jednoklasowej szkółki męskiej.

= Pow. dziśnieński. W miasteczku Ikaźni spłonęło 9 zagród włościańskich. Straty obliczono na 3,000 rub., szacunek asekuracyjny wynosi 1,730 r.

= Koszedary (pow. trocki). Zarząd wileńskiego Tow. „Oświata" założył tu oddział Towarzystwa, w którego skład weszło około 30 osób.

= Mińsk. (*Kor. wł.*). Uporczywie krążą pogłoski o mającej wkrótce nastąpić dymisji gubernatora mińskiego, Erdelli i o mianowaniu na jego miejsce naczelnika komunikacji wojennych wileńskiego okręgu, generała Wendta. Wicegubernatora Czertkowa zawezwano do Petersburga.

Z powodu chłodów, które nastąpiły, Zarząd miejski przyspiesza roboty około reperacji przytułku noclegowego, który zostanie otwarty prawdopodobnie 10 (23) b. m.

W gimnazjum męskiem rozpoczęto wykład języka polskiego. Wykłada p. Adamowicz.

„Sokół" na swojej nowej siedzibie w domu Strawińskiego przy ul. Podgórnej, będzie miał oświetlenie elektryczne.

Koncert Bogorskiej, Bogackiego i Śliwińskiego zgromadził niewiele publiczności, z powodu „ugodowych afiszów", bojkotujących prawie zupełnie polski język.

W Kijowie zmarł ś. p. Stanisław Oziembłowski, dyrektor rafinerji, popierający Polaków. Zmarły miał wiele krewnych i przyjaciół w gub. mińskiej. X.

= Gub. mińska. Bank Włościański nabył w gub. od czasu utworzenia komisji urządzeń rolnych 61,217 dziesięcin ziemi, w tej liczbie w pow. nowogródzkim—1,531 dz., w słuckim—14,479, w borysowskim—3,416, w mińskim—502, w rzeczyckim—1,477 i w mozyrskim—39,812. Dla likwidacji majątku „Lachwa" pow. mozyrskiego wyjechała na miejsce rada tymczasowa Banku Włościańskiego. Ten majątek obejmuje przestrzeń 25 tys. dziesięcin.

= Mohylów. Została złożona do registracji ustawa polskiego towarzystwa „Ognisko".

D. 12 (25) b. m. odbędzie się posiedzenie urzędu gubernjalnego.

Naznaczone na d. 8 (21) b. m. posiedzenie miejskiej komisji sanitarno-wykonawczej zostało odłożone przez prezydenta miasta.

= Pow. mohylewski. D. 13 (26) b. m. ma się odbyć posiedzenie powiatowej komisji urządzeń rolnych, na którem będzie rozpatrywana pomiędzy innemi kwestja nabycia na rachunek kapitału Banku Włościańskiego majątku Białynicze w ilości 13,125 dziesięcin dla likwidacji pomiędzy włościanami z sąsiednich wsi. Majątek ofiarowali komisji na sprzedaż sukcesorowie gen. lejt. Miasojedowa, którzy żądają 1 miljon 50 tys. rb., co wynosi 80 rb. za dziesięcinę.

Departament dóbr państwa asygnował 1,200 rub. na koszta podróży trzech kierowników partji delegatów (chodokow), złożonej z pięciuset włościan pow. mohylewskiego, dla upatrzenia i wyboru gruntów, dla przesiedlenia się na Syberję.

D. 5 (18) b. m. grupa, złożona z 270 delegatów („chodokow") wyjechała ze stacji Mohylew, zaś reszta wyjechała tegoż dnia ze stacji „Sławne" kolei Moskiewsko-brzeskiej. Kierownikami delegatów przesiedleńczych są naczelnicy ziemscy, Lewszin, Korolko i członek komisji urządzeń rolnych, p. Kasza-Zgierski.

× Katastrofa kolejowa. W nocy z poniedziałku na wtorek pomiędzy przystankami Przysieką a Tunelem na linji Kielce - Dąbrowa kolei Nadwiślańskich wydarzyła się katastrofa. Z Przysieki wyruszył pociąg, złożony z parowozu i 32 wagonów z wołami i trzodą, a z Tunelu — pociąg towarowo-osobowy naprzeciwko wołowego. Stało się to z tego powodu, że automatyczny aparat sygnałowy wskazał linję wtedy, gdy z drugiej strony puszczono pociąg. Pociągi wpadły na siebie pod samą tarczą semaforową rozjazdu Tunel. Starcie było straszne. W pociągu wołowym wszystkie wagony spiętrzyły się, lub zostały pogruchotane, w pociągu tow.-osobowym uległy rozbiciu 6 wagonów; ogółem 15 wagonów rozbitych. Zmiażdżeni zostali na śmierć 3 przewodnicy, którzy pilnowali bydła, transport cały zabity. Rannych jest 8 osób, z pośród służby i podróżnych, nadto pod gruzami widać zwłoki, brakuje jeszcze kilku ludzi.

Linja kolejowa zawalona odłamkami i wagonami, których uprzątanie potrwa kilka dni.

We wtorek o godz. 10 zrana na miejsce katastrofy wyjechał z Warszawy pociąg nadzwyczajny z pomocą lekarską oraz władzami kolejowemi.

× Wobec zamknięcia uniwersytetu warszawskiego z polecenia ministerjum oświaty utworzone zostały na rok akademicki 1907/8 przy uniwersytecie tym 3 komisje egzaminacyjne, które upoważnione są do egzaminowania i wydawania dyplomów. Do egzaminów przystępować mogą ci z pomiędzy studentów, którzy przedstawią zaświadczenia, że byli słuchaczami w w ciągu 10 półroczy na wydziale lekarskim, a w ciągu 8 półroczy na wydziałach innych. Wszystkim zaś, którzy byli słuchaczami mniejszą ilość półroczy, pozostawiono możność wystąpienia z podaniem do ministerjum oświaty.

× Proces p. Gasińskiego. Wydział cywilny sądu okręgowego w Warszawie w dniu 8 b. m. miał rozpoznawać sprawę panuy Kaz. Domosławskiej przeciwko p. Edmundowi Eubich - Gasińskiemu o 75 rb. alimentów. Rzecz idzie o to, że p. G. w pożyciu z panną D. „na wiarę" miał dwoje dzieci, które przyznał za swoje. Zamierzając ożenić się z p. Zarębiną, p. G. zobowiązał się płacić alimenta w wysokości 75 rubli miesięcznie, zobowiązania tego wszakże w ostatnich czasach nie dotrzymywał. P. D. żądała zasądzenia jej tej sumy. W odpowiedzi na to, p. Gasiński zażądał wydania mu dzieci, co ma piśmiennie umotywować w ciągu 7 dni.

× Zasadzka. Agenci „ochrany" zrobili zasadzkę w prosektorjum warszawskiem na ciekawych, którzy przychodzili oglądać trupy zabitych w niedzielę 2 agentów ochrany, byłych bojowców P. P. S., Dyrcza i Sankowskiego. Ciekawych znalazło się sporo, aresztowano 14 osób; zrobiono w mieszkaniu ich rewizję, ale nic nie znaleziono.

× Aresztowanie poborowych. Z Gąbina gubernji warszawskiej donoszą, że policja wraz z wojskiem aresztowała wszystkich młodzieńców, którzy mają być wezwani tego roku do poboru wojskowego.

× Otwarcie synodu kościoła ewangelicko - augsburskiego w Królestwie Polskiem nastąpiło w d. 9 b. m. o godz. 10 zrana w świątyni przy ul. Królewskiej w Warszawie. Mowę powitalną do pastorów, delegatów, superintendentów i parafjan wygłosił superintendent gen. pastor Juljusz Bursche. Na zjazd przybyło z górą 50 pastorów i superintendentów. Obrady trwać będą trzy dni, t. j. do piątku b. tygodnia.

× Projekt utworzenia gubernji chełmskiej został przysłany obecnie do opinji gen.-gub. warszawskiego, a drukowane kopje projektu zakomunikowano również gubernatorom: lubelskiemu — Mieńkinowi, siedleckiemu — Wołżynowi i prawosławnemu biskupowi chełmskiemu, Eulogjuszowi, z prośbą o wskazówki, czy nie są konieczne jakiekolwiek zmiany w projekcie.

× O potwarz. Przewodniczący związku zawodowego „Jedność" w Łodzi, p. Marjan Brzeskot, wytoczył oskarżenie przeciw redakcji „Kurjera Łódzkiego" o potwarz, z powodu umieszczenia wiadomości o tem, jakoby B. uciekł do Ameryki i sprzeniewierzył fundusze „Jedności".

× Curiosum. Włościanki z okolic Ojcowa przywożą obecnie poziomki do Sosnowca i sprzedają je po 25 kop. za kwartę. Poziomki październikowe są dorodniejsze i smaczniejsze, niż czerwcowe i zupełnie dojrzałe.

> Związek demokratyczny. Pod nazwą powyższą, jak informuje korespondent „Kurjera Warszawskiego", utworzył się klub w Kole Polskiem w Wiedniu. Do składu klubu w liczbie 30 weszli wszyscy posłowie frakcji demokratycznych.

Zmiana taka w ustroju wewnętrznym Koła może mieć poważne znaczenie. Już w d. 6 b. m. pomiędzy demokracją narodową a demokratami, zwanymi krakowskimi, zaczęły się układy w sprawie połączenia dwóch grup. Taka zwarta grupa demokratyczna może pociągnąć za sobą posłów centrum ludowego. A wtedy posłowie konserwatywni, dotychczas na swoją korzyść stanową umiejętnie wyzyskujący rozłam między grupami demokratycznemi—stracą stanowiska dominujące. W konsekwencjach nowa konstrukcja polityczna może doprowadzić do zmian osobistych na stanowiskach prezesa Koła polskiego oraz ministra galicyjskiego. Zajęcie tych stanowisk nie sprawiłoby trudności posłom demokratycznym, wśród których jest wielu polityków wytrawnych i zdolnych, nadto obdarzonych szerszem, niż konserwatyści, ujęciem spraw narodowych.

> Pomnik Szwarcego. We Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim wystawiony został pomnik ś. p. Bolesławowi Szwarcemu, członkowi Komitetu Centralnego Rządu Narodowego w r. 1862, zmarłemu i pochowanemu we Lwowie w r. 1904. Piękny pomnik, w kształcie skały, na której szczycie wznosi się krzyż w stylu 1863 roku, wykończony został przez artystę Al. Zagórskiego.

Z ROSJI.

—o—

** Przejście duchownego prawosławnego na katolicyzm. Agencje telegraficzne całego świata, z wyjątkiem rosyjskiej agencji telegraficznej, podały niedawno wiadomość o przejściu w klasztorze grotaferackim, o 20 wiorst od Rzymu, duchownego prawosławnego, Siergija Wierigina, na katolicyzm. Siergij był uprzednio proboszczem prawosławnym przy rosyjskiej cerkwi poselskiej w Biaritz. To przejście na katolicyzm było wynikiem głębokiego przekonania. Siergij tem się różni od większości popów, że pochodzi z rodziny świeckiej, wstąpił już w wieku dojrzałym z głębokiego przekonania do duchownej akademji, ukończył ją ze stopniem naukowym kandydata teologji i pracował naukowo. Z początku o. Siergij był wrogo usposobiony względem katolicyzmu, ale 10-letni pobyt za granicą i częsta styczność z duchowieństwem katolickiem, stopniowo popchnęły go w stronę katolicyzmu. Po kilku latach wątpliwości i długiej walce wewnętrznej o. Wierigin, jak podaje „Utro Rossii", napisał do synodu prawosławnego memorjał o swojem postanowieniu przejścia na katolicyzm, motywując tem, że dłużej nie może pozostawać w synodalnej cerkwi (prawosławnej), która utraciła czystość wiary prawdziwej i zboczyła w stronę protestantyzmu i cezaro-papizmu".

O. Siergij opowiadał jednemu ze współpracowników „Utra Rossii", iż jednym z czynników, które go pchnęły do poddania rewizji i krytyce swoich przekonań religijnych, był drażniący go bardzo wyraz „schyzmatyk".

** Niepowodzenie finansistów rosyjskich. W artykule p. t. „Europa o finansach rosyjskich" „Utro Rossii" podaje: „Powrócili do Petersburga z wycieczki do Austrji, Anglji i Francji koncesjonarjusze kolei żelaznej, którzy jeździli tam w celu przygotowania gruntu do pożyczki w kwocie 15 miljonów rb., niezbędnych na przedłużenie linji kolejowej. Misja ich nie została uwieńczona powodzeniem. Według ich relacji w kołach finansowych Wiednia i Anglji panuje pesymistyczny pogląd na najbliższą przyszłość ekonomiczną Rosji; koła te stanowczo odmawiają dalszej lokaty kapitałów w przedsięwzięciach rosyjskich. Kapitaliści wiedeńscy, nawet z grona wszechniemców, wyrażają zdanie, iż niezbędnym warunkiem odzyskania przez Rosję kredytu jest równouprawnienie Żydów i autonomja Polski. Anglicy nadają obecnemu stanowi wewnętrznemu Rosji nazwę „zorganizowanej anarchji".

We Francji przyjezdnych spotkano nieprzejmnie, chętnie z nimi rozmawiano, ale wyrażono wątpliwość, czy francuski minister finansów dopuści na giełdę papiery rosyjskie. Niektórzy kapitaliści zaproponowali poczynić w tym kierunku starania pod warunkiem, że dostaną z góry 100 tysięcy rubli za ogłoszenia i 15 proc. komisowego.

** Rusyfikacja przez szkołę. Obecnie odbywają się w Petersburgu narady pod przewodnictwem ministra oświaty i z udziałem przedstawicieli ludności muzułmańskiej, w sprawie reformy szkoły dla „inorodców". Muzułmanie protestują przeciwko tym paragrafom przepisów 31 marca 1906 r., które miały na celu zamienianie w podręcznikach szkolnych tatarskich liter arabskich rosyjskiemi.

** Kamyszanskij, prokurator izby sądowej, ma być mianowanym w najbliższym czasie wice-ministrem sprawiedliwości. P. Kamyszanskij już oddał swoje sprawy, które miał prowadzić, innemu prokuratorowi, sam zaś zakańcza tylko sprawę o odezwę wyborską i 55-ciu posłów z 2-iej Dumy. Mianowanie p. Kamyszańskiego jest spowodowane potrzebą posiadania zdolniejszego, niż obecni wice-ministrowie (Ludge i Hasman) do odpowiadania na możliwe interpelacje w Dumie.

** Intrygi zakulisowe. Namiętne artykuły „Nowego Wremia" przeciwko ministowi wojny, gen. Rediger, zarzuty, czynione mu, że jest Finlandczykiem i w interesie Finlandji stara się przeprowadzić zniesienie fortecy rosyjskiej w Sweaborgu i dezorganizuje rosyjską obronę narodową, tłómaczą w Petersburgu intrygami zakulisowemi N. N., który chce zająć miejsce Rediger.

** „Moskowskija Wiedomosti". Los „Mosk. Wied." będzie rozstrzygnięty na specjalnej naradzie pod przewodnictwem Stołypina. Związek narodu rosyjskiego stara się o oddanie mu wydawnictwa.

** Aresztowanie obywatela amerykańskiego, miljonera Wollinga, w Petersburgu wywołało wielkie wrażenie. Wolling pisał dzieło o Rosji i zbierał materjały. Obecnie p. Wolling będzie miał możność poznania rosyjskich stosunków więziennych.

** Onipko, były poseł do Dumy, wysłany na Syberję, uciekł z drogi.

Głosy prasy rosyjskiej.

Kwestja samorządu.

Z powodu uchwał zjazdu dla spraw przesiedleńczych „Towariszcz" pisze:

„Najważniejszem jest to, iż uznano konieczność bliskiego udziału ziemstwa w organizacji wychodźtwa. Tak np. przyznano, że w celu uporządkowania ruchu emigracyjnego i delegatów wychodźczych wydawanie świadectw wychodźczych powinno być powierzone instytucjom ziemskim; parcele gruntów dla wychodźców, wskazane przez urzędników zarządu przesiedleńczego, muszą być rozpatrywane przez agentów ziemstw gubernjalnych, udział ziemstw w organizacji nawet przejazdu wychodźców jest niezbędny" i t. d., i t. d.

Kwestja udziału ziemstw w sprawie wychodźczej łączy się ze sprawą reformy samorządu i z innemi reformami.

„I oto, powiada „Towariszcz", znowu i znowu spotykamy się z tą samą kwestją—najpilniejszego zreformowania instytucji ziemskich.

Reforma sądu miejscowego i sprawa żywnościowa — to są dwie, bodaj najbliższe kwestje, które niewątpliwie wejdą na pierwszy punkt porządku dziennego także i w trzeciej Dumie, jak to było w drugiej i przedewszystkiem spotkają się z kwestją reformy instytucji ziemskich".

„Ale, co nie jest pozbawione interesu, przyszli kierownicy trzeciej Dumy, pp. październikowcy, bardzo teraz się rozwodzą nad zadaniami wogóle trzeciej Dumy, uporczywie przemilczają kwestję samorządu. Dla nich jest to kamień próbny i dlatego o tej kwestji nie ośmielają się mówić, w obawie, aby nie obrazić swoich bezpośrednich sprzymierzeńców—zubrów ziemskich".

Kronika polityczna.

—:—

KONFERENCJA POKOJOWA.

Zakończyły się tedy konferencje pokojowe w Hadze. Wyniki długich obrad są tak nikłe, że nie bez racji powiedział ktoś, że konferencja robi wrażenie takie, jak gdyby zebrali się wegetarjanie dla usunięcia używania mięsa na pokarm i uradzili sposoby mniej okrutnego zabijania zwierząt w rzeźniach. Natomiast wysunął się tam na ostatnich posiedzeniach antagonizm Niemiec i Anglji.

Wobec akcji innych mocarstw, zwłaszcza Niemiec, których delegat usiłował w całym ciągu pokojowej konferencji odosobnić i osamotnić W. Brytanję, przedstawiciel angielski, sir Ernest Satow, złożył ostro wystylizowane oświadczenie. Powód do niego dała mu uchwała trzeciej komisji. Po długich debatach nad wnioskiem angielskim, domagającym się, ażeby konferencja zakazała zakładania min podwodnych w pewnej odległości od portów, przedewszystkiem na otwartych morzach, komisja uchwaliła szereg mało lub nic nieznaczących „zasad", nad samym zaś wnioskiem zdecydowała się przejść do dalszego porządku. Delegat angielski oświadczył przeto, że jego „wniosek zawiera zasadę, którą Anglja w całej pełni utrzymuje i którą każde państwo będzie musiało przyjąć, jakąkolwiek jest jego potęga."

Lakoniczna ta deklaracja znaczy, iż Anglja w sprawie nadużyć z podwodnemi minami zastrzega sobie prawo do takiej akcji, jaką w danym razie uzna za stosowną.

W innej sprawie, która dla Anglji ma jeszcze donioślejsze znaczenie, mianowicie w sprawie praw i obowiązków stron neutralnych w ciągu wojny morskiej, drugi delegat angielski, sir Edward Fry, złożył podobne, lecz mniej groźne oświadczenie. „Brytańska delegacja — powiedział — z powodów już wyżej zaznaczonych (niemieckich usiłowań), pozostawia swojemu rządowi sformułowanie opinji o postawionych w tej komisji propozycjach i dlatego wstrzymuje się od głosowania nad poszczególnemi paragrafami." Wzmiankowane propozycje, stawiane przez Niemcy z pomocą Austrji i państw południowo-amerykańskich, udaremniają Anglji obstawanie przy wniosku ustanowienia międzynarodowego trybunału dla sądzenia spraw pochwyconych i zabranych na otwartem morzu handlowych okrętów, należących do strony wojującej.

Jak widzimy, obie sprawy — min i handlowych okrętów — są dla Niemiec ważne z tego powodu, iż niezałatwienie ich lub załatwienie nie po myśli Anglji pozostawia Niemcom swobodę niszczenia marynarki angielskiej handlowej i wojennej poza widownią wojny, rozumie się,

na przypadek wojny z Anglją. Więc też stanowisko Niemiec wobec tych przedewszystkiem dwu spraw odznacza się tak otwartą dla Anglji nieprzyjaźnią, iż dziwić się nie można również otwartym deklaracjom angielskich przedstawicieli.

„Czy cesarz Wilhelm sądzi — zapytuje jedno z pism londyńskich, — że podobne stanowisko może uczynić zapowiedzianą jego wizytę w Windsorze miłą lub nawet pożądaną? Należałoby zwrócić uwagę jego cesarskiej mości, iż klimat naszego kraju jest w jesieni przykry...“

MISJA GEN. FRENCHA.

Z Odesy telegrafują do pism berlińskich, że gen. French przybył tam z Petersburga i udaje się w dalszą drogę do krajów bałkańskich, a następnie do Persji.

Doniesienie to „Berliner Tageblatt“ zaopatruje w następujący komentarz:

„Podróż głównodowodzącego armją angielską może przedstawiać zagadkę tylko dla tych, którzy sądzą, że układ między Anglją a Rosją ogranicza się do spraw, które są ogólnie znane z traktatu, ogłoszonego latem r. b. Podróż generała Frencha do krajów bałkańskich zyskuje wiele na znaczeniu przez to, że następuje bezpośrednio po dłuższym pobycie tamże W. Ks. Włodzimierza. Jego wizyta w Persji zdaje się wskazywać, że uznana w traktacie sfera interesów angielskich w Persji rozciąga się i na dziedzinę wojskową, a dalej, że Anglja spiesznie i silną ręką przystępuje do wyzyskania tego, co do niej należy.“

Telegramy.

Dnia 10 (23) października.

—o—

Otrzymane w dzień.

Petersburg. Dziś przybył do Petersburga niemiecki sekretarz stanu do spraw zagranicznych, von Schön.

Minister oświaty pozwolił na przechodzenie uczni szkół realnych po ukończeniu 3 klas do klasy 4 gimnazjów, po złożeniu egzaminu z języka łacińskiego.

Petersburg. Z pozwolenia Najwyższego odbędzie się specjalna sesja sądu morskiego pod przewodnictwem genarał-lejtenanta Babicyna, w celu sprawdzenia okoliczności, wykrytych przez śledztwo pierwiastkowe w sprawie nieszczęśliwego wypadku z yachtem cesarskim „Sztandart“, oraz określenia odpowiedzialności osób, zainteresowanych w tej sprawie.

Kijów. Na posiedzeniu fabryk rafinady cukru zaproponowano wznowić syndykat, w celu normowania produkcji rafinady jeszcze na rok jeden i zmniejszyć produkcję rafinady o 7 mil. pudów. Większość zgadzała się na to pod warunkiem proporcjonalnego zmniejszenia produkcji każdej fabryki. Natomiast rafinerzy z Królestwa, „Kenig“ i jeden z rafinerów miejscowych żądali zwiększenia produkcji o 13 mil. pudów. Syndykat rozpadł się. Prezes, Brodzki, odmówił dalszego kierownictwa.

Berdyczów. W pobliżu własnego domu zabici zostali 2 synowie bankiera Szenberga, trzeci zaś zraniony. Zabójstwo było zemstą za wykrycie rabusiów, skazanych przez sąd wojenny na śmierć.

Kamieniec-Podolski. Aresztowano 2 bandy rabusiów, jedną, składającą się z 13 osób, drugą — z 10 koniokradów.

Ryga. Trzech uzbrojonych ludzi napadło o g. 12 na plancie kolei na 2 robotników, podejrzewanych o szpiegostwo; zabili jednego i zranili drugiego.

Moskwa. W uniwersytecie odbył się bez zezwolenia władzy wiec studentów, jako protest przeciwko mającemu nastąpić straceniu studentów Briuno i Bielanowa, skazanych za napad i rabunek Resza, skarbnika instytutu rolniczego. Studenci śpiewali marsz pogrzebowy. Do uniwersytetu wprowadzono policję. Niektórzy studenci aresztowani Rada uniwersytetu zamknęła go na cały dzień d. 9 b. m. Prorektor odwołał wszystkie zebrania. Dnia 10 b. m. wykłady rozpoczną się. Naczelnik miasta nałożył karę 3 rb. z zamianą na 3 dni aresztu na 33 studentów, którzy nie usłuchali rozporządzeń policji, a 8 studentów agitatorów zamknął w areszcie na 2 miesiące.

Czernihów. Ujęto bandę rozbójników. Z liczby ich 4 zabito, jeden zaś, postrzelony, został aresztowany.

Odesa. Zabito Tartakowskiego, właściciela sklepu z korkami, wskutek odmowy wydania pieniędzy.

Kercz. Wykryto lokal konspiracyjny terorystów-komunistów. Aresztowano kilkanaście osób.

Tobolsk. W Iszymie w zarządzie policyjnym nastąpił wybuch podczas rozbierania broni skonfiskowanej. Trzy osoby zabite, pięć rannych śmiertelnie i dwie lekko. W liczbie poszkodowanych są urzędnicy zarządu policyjnego i więźniowie.

Peszt. Wekerle w izbie deputowanych w przemówieniu szczegółowem wyłożył program finansowy. Zwiększenie wydatków zwyczajnych o 100 miljonów koron jest przypomnieniem, że nie powinny być one powiększane nadal, a projektowana reforma opodatkowania będzie przeprowadzona zupełnie nie w tym celu. Jeżeli okaże się nadwyżka wpływów, to stanie się możliwem zwiększenie normy dochodu minimalnego, wolnego od opodatkowania. Mimo, że izba przyjęła pożyczki inwestycyjne w wysokości 350 mil. koron, lecz rząd nie ma zamiaru korzystania z usług rynku pieniężnego, ponieważ naturalny wzrost dochodów i stan kasy pozwalają na pokrycie wydatków bez pożyczki.

Peszt. Minister prezydent Wekerle wniósł do Izby budżet na r. 1908. Wydatki zwyczajne obrachowano na 1279 mil. koron. Nadwyżka jest przeznaczoną na pokrycie wydatków nadzwyczajnych. Projektowane powiększenie wydatków o 103 mil. koron jest przeznaczone przeważnie na zwiększenie pensji urzędników kolejowych i innych.

Berlin. Na posiedzeniu drugiego kongresu robotników niemiecko-nacjonalistów przeczytano odpowiedź telegraficzną cesarza Wilhelma: „Przesyłam najserdeczniejsze podziękowanie za wyrazy przywiązania i narodowy sposób myślenia. Cieszę się, że na kongresie reprezentowaną jest taka liczba (1,200,000) patrjotycznie myślących robotników niemieckich. Życzę kongresowi powodzenia dla dobra klasy robotniczej i całej Ojczyzny“.

Simrisgamn (Szwecja). Rosyjski statek „Lituanja“, który zabrał z Libawy do Rotterdamu kilkuset podróżnych, osiadł na mieliźnie około Schillinge. Na morzu mgła, kapitan nie przyjął pomocy. Statek komunikuje się przy pomocy telegrafu bez drutu z Kopenhagą.

Paryż. Narada Iwolskiego z Pichonem trwała godzinę i była poświęcona sprawom polityki zagranicznej. W dzień Izwolskij był na audjencji u prezydenta.

Paryż. W izbie deputowanych prezydent Brisson ogłosił otwarcie sesji, poczem wygłosił mowę, poświęconą pamięci wyjowników, poległych za sprawę cywilizacji Maroka i wyraził współczucie w imieniu kraju z powodu katastrofy na południu. Izba wyznaczyła dni dla interpelacji. Posiedzenie zamknięto.

Paryż. W Maroko w odległości 4 kilometrów od obozu Francuzów plemię Uled-Said zabiło Francuza.

Paryż. Według wiadomości z Casablanci, gen. Drude naradzał się z kaidami plemion, które nie uległy. Drude oświadcza, że plemiona są gotowe przyjąć wszystkie warunki z nieznacznemi poprawkami.

Na posiedzeniu Rady ministrów d. 9 października Pichon zakomunikował, że między Francją i Hiszpanją panuje zupełna jednomyślność. Wszystkie państwa, które podpisały akta algesiraskie, otrzymają cyrkularz z propozycją utworzenia komisji międzynarodowej dla rozpatrzenia pretensji z powodu strat, poniesionych w Casablance.

Madryt. Minister spraw zagranicznych zakomunikował w senacie, że Hiszpanja i Francja poleciły swoim konsulom uznawać jako sułtana tylko Abduł-Azisa. Odpowiadając na interpelację, minister powiedział: „Jedynym powodem, który przeszkodził utworzeniu policji międzynarodowej w Maroko, jest niemożliwość wciągnięcia do tej służby tubylców. W celu uformowania policji tymczasowej Hiszpanja wysłała wojska.

Otrzymane wieczorem.

Kijów. Zorganizował się związek lokatorów, mający na celu walkę z drożyzną mieszkań w Kijowie.

Humań. Komisja rolna rozporządza w pow. radomyskim 4470 dzies., w kaniowskim 2124 dz., w skwirskim 250 i w zwinogródzkim 502 dzies.

Orzeł. Na stacji Karaczow do pociągu wsiadło 6 rabusiów, którzy zatrzymali w miejscu umówionem i razem z oczekującymi rabusiami rozpoczęli strzelaninę do pociągu. Rzucona bomba rozbiła wagon II klasy. W pociągu jechali płatnicy zakładów Malcewskich i wieźli 60,000 rb. Jak się wyjaśniło, zabito 2 podróżnych, zraniono podróżnego i 2 stróżów malcewskich. Pieniądze uratowano. Aresztowano 2 rabusiów i 5 podejrzanych pasażerów. Wice-gubernator i dyrektor zakładów Malcewskich nie doznali szwanku.

Tyraspol. Sąd przysięgłych uniewinnił 5 włościan, którzy żywcem zakopali do ziemi koniokrada.

Tyflis. Okręgowy sąd wojenny skazał dwóch włościan, oskarżonych o napad na gener. Dełuchanowa, na karę śmierci, lecz postanowił prosić o złagodzenie kary.

Wierchniedniepprowsk. Ziemstwo otwiera w r. 1908 w powiecie 10 nowych szkół.

Simrisgamn. Na statku „Lituanja“ znajduje się 795 podróżnych. Statek został uszkodzony na przodzie. Z Kopenhagi wysłano 4 statki, w tej liczbie statek towarzystwa „Neptun“.

Wiedeń. Marszałek najwyższy dworu urzędownie zakomunikował, że, o ile nie nastąpi zupełnie niespodziewane pogorszenie, to można mieć nadzieję, że cesarz wkrótce zupełnie wyzdrowieje.

Nowy Jork. W związku ze zniżką walorów kilkanaście firm zawiesiło wypłaty.

Wachington. Sekretarz stanu kasy państwa rozkazał przesłać do banków narodowych w Nowym Jorku, jako depozyty rządowe, 6 mil. dolarów.

Neszwil (stan Tenessi). Prezydent Roosevelt wygłosił mowę, w której oświadczył, że stawianie kryzysu walorów w zależności od jego polityki jest niesłuszne. Swoją działalnością dąży on tylko do wykrycia nadużyć prawnych i ma niezłomne postanowienie kierować się tą polityką do końca swej prezydentury.

Teheran. Wczoraj szach przyjmował prezesa medżilisu i podpisał ukaz o dymisji gabinetu. Nowy gabinet jeszcze nie został ukonstytuowany. Z Sziraza telegrafują o poważnych zaburzeniach. Z okręgu Małair donoszą, że znieważono tam czynnie gubernatora.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 10 (23) października.

4½% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	71.½
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	429
1-sza Pożyczka Premjowa	370.50
2-ga „ „	266.—
3-cia „ „ Szlach.	222.—
4% Renta	71.25
5% Pożyczka zewnętrzna	88.⅝
5% Świad. Włość. Banku	78.75

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud	35–39 kop.
Słoma „ „	26–28 „
Owies „ „	90–1.00 „
Koniczyna za pud	47–59 „
Żyto „ „	1.10–1.15 „
Jęczmień „ „	95–1.00 „
Groch „ „	1.10–1.15 „
Kartofle (beczka)	5.70–6.00 „
Buraki (ośmina)	75–85 „
Marchew	85–1.00 „
Kapusta pud	23–30 „
Brukiow kopa	60–1.20 „
Pomidory pud	2.00–2.40 „
Pietruszka	16–30 „
Pory	60–90 „
Selery	80–120 „
Cebula za pud	1.15–1.20 „
Śmietana kwarta	25–28 „
Twaróg „	10–12 „
Jaja kopa	1.50–1.80 „
Masło solone za pud	12.00–13.00 „
Masło nie solone za pud	14.00–16.00 „
Kaczki żywe sztuka	45–60 „
Kury żywe	95–1.20 „
Kurczęta	35–50 „
Gęsi żywe	1.60–2.10 „
Gęsi bite	1.00–1.20 „
Zające	70–1.00 „
Kuropatwy	55–75 „
Wieprze bite za pud	5.90–6.90 „
Wieprze żywe	5.50–5.80 „
Śliwki pud	2.00–2.40 „
Jabłka pud	1.50–2.20 „
Gruszki pud	2.00–2.50 „
Grzyby suszone funt	60–65 „
Miód funt	25–27 „

Do sprzedania wierzchowe ogiery

5 lat, 4 werszki, rasy angielskiej, po Carltonie, stadniku ks. Lubomirskich. — Wiadomość w hotelu St.-Georges. 3-1831-3

Ostatnie nowości złożone na składzie głównym w Księgarni E. WENDE i Ska w Warszawie:

Brzozowski Stanisław. FRYDERYK NIETZSCHE. (Literatura i Sztuka. Monografje t. VI). Cena kop. 40.

Delle Grazie M. E. MIŁOŚĆ i INNE OPOWIADANIA. Tłómaczyła Ewa Abranowiczowa. Wydanie drugie. Cena k. 80.

Gomulicki Wiktor. SCHADZKA. Poemat staro-warszawski. Cena kop. 60.

Gorkij Maksym. WAREŃKA OLESSÓWNA. Przekład Henryka Salzs. Cena k. 50.

Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowańców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40-tą rocznicę jej założenia. Cena rb. 3.

Leszczyc Zbigniew. HERBY SZLACHTY POLSKIEJ. Z przedmową Wacława Gąsiorowskiego. Tom I, zt. I. Cena rb. 1.50.

Orłowski Bolesław. F. BRUNETIÈRE I EWOLUCJONIZM W HISTORJI LITERATURY. Cena kop. 30.

Pozzi S. GINEKOLOGJA KLINICZNA I OPERACYJNA z 385 rysunkami w tekście. Tłómaczył z IV-go wydania D-r med. Zygm. Monsiorski. Tom I. Cena rb. 6 k. 50.

Rittner Tadeusz. W MAŁYM DOMKU. Dramat w trzech aktach. Cena kop. 80.

Salz Henryk. KWIAT BAGNA. STYPA. Szkic powieściowy. Wydanie drugie. Cena kop. 80.

Sienkiewicz Henryk. NA POLU CHWAŁY. Powieść historyczna z czasów Króla Jana Sobieskiego. Cena rb. 1.80.

Staffe Baronowa. ZWYCZAJE TOWARZYSKIE. Przekład z francuskiego. Wydanie drugie. Przejrzał i opracował Mieczysław Rościszewski. Cena rb. 1.50.

Swineburne Algernon Charles ATALANTA W KALYDONIE. Tragedja. Z angielskiego przełożył Jan Kasprowicz. Cena rb. 1 k. 50.

Samolewicz Zygmunt D-r. ĆWICZENIA ŁACIŃSKIE DLA KLASY I. Opracowane przez.... Wydanie piąte. Cena w oprawie kop. 60.

Tołstoj Lew Hr. SONATA KREUZEROWSKA. Cena kop. 60.

Wierzbowski Teodor. RAPORTY GENERALNYCH WIZYTATORÓW Z LAT 1774—1782. Wydał.... Cena kop. 60.

Wolski N. E. OBRONA RODZINY. Cena kop. 45.

Zwilkoński Franciszek. STRAJK. Komedja w jednym akcie. Cena kop. 60.

Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem odwrotną pocztą. 2—1847—1

D-ra B. Löwensteina

FOSMOZA

Przyjemny i racjonalny pokarm dla

Dzieci, Matek, Rekonwalescentów i Starców

Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój **krwi, kości i mięśni.**

Niezbędny pokarm dla dzieci ——— w okresie ząbkowania i rośnięcia.

Cena pudełka rb. 1.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych.

Opinje lekarzy dołącza się do każdego pudełka.

Skład fabryczny: WARSZAWA, BRACKA № 4. 10—1513—8

„NAUKA“ Skład podręczników i materjałów piśmiennych

w Mińsku Lit., ulica Zacharzewska 28.

Wydawnictwa szkolne i ludowe najnowsze, materjały piśmienne w wyborowym gatunku, ceny najniższe, zamówienia odwrotną pocztą. 8—1664—2

Wobec znacznych zapasów w szkółkach owocowych

O. BOCHWICA we Florjanowie

i konieczności przygotowania miejsca pod produkcję następną nabywającym drzewka owocowe w większej ilości przed zimą

20% wyższy rabat od normalnego.

Ceny drzewek jabłoni i gruszek w detalicznej sprzedaży 6 i 7 letnie w koronach i już rodzących po **50** kop. za sztukę.

Adres: poczta i telegraf **Lachowicze** gub. mińskiej, majątek Florjanów, **Tadeusz Bochwic.** 10—1740—8

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Towarzystwa „Sierp“

Mińsk Litewski

POLECA: 104—691—29

Młocarnie i maneże typu Elworty i Claytona Sieczkarnie, siekacze, śrótowniki Bentall'a Siewniki rzutowe, Pługi 1 i 2 skibowe oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

CENY NAJNIŻSZE.

6—1768—4

OSTATNIE SŁOWO gry fortepjanowej **ANGELUS**

ANGELUS-Orchestral

ANGELUS-Melodant

ANGELUS-Piano.

Wyłączna Reprezentacja na Królestwo i Cesarstwo

HERMAN i GROSSMAN

MAZOWIECKA 16.

Cenniki gratis.

PETERSBURG. MOSKWA.

HOTEL FRANCUSKI

w Wilnie

w samem śródmieściu, zupełnie odnowiony. Numera od 50 kop. do 3 rb., usługa sumienna i staranna.—Telefon № 705. 10—1788—3

MASAŻ i GIMNASTYKA LECZNICZA

Dworcowa 4, m. 2. 3 1810-3

DOM HANDLOWY

Józef JACUŃSKI

w Libawie

poleca:

Świeże **ŚLEDZIE** zagranicz.

w beczkach i małych beczułkach

po cenach hurtowych

wraz z dostawą na stację.

10—1703—3

Korzystajcie z okazji!

Kto chce ubierać się tanio i dobrze niech żąda 8-1680-8

TRYKO-PRIMA

Bez wszelkiego ryzyka. Jeśli się coś niepodoba, to przyjmujemy z powrotem. Odcinek czarnego, lub czarnego szarego materjału 4¼ arsz. na cały, elegancki i mocny męski jesienny lub zimowy garnitur wysyłamy za zaliczeniem za 5 rb. 25 k. i lepszy gatunek „Angielski“ za 8 rb. 75 k. Przy zamówieniu odrazu trzech lub więcej odcinków dodajemy potrzebną podszewkę **zupełnie darmo.**

Adres: Łódź, fabryka kamgarnowych i wełnianych wyrobów **Towarzystwo „PROGRESS“.**

4 pokoje z kuchnią i przedpokojem

DO WYNAJĘCIA, cena rb. 350.—Antokol 44.

BIURO NAUCZYCIELSKIE M. BAGIŃSKIEJ przeniesione zostało na zaułek Zandarmski 7, mieszkania 8.

25-go października r. b. o godzinie 11 r. w Sali Licytacyjnej ul. Trocka № 14, odbędzie się **LICYTACJA** zastawów niewykupionych z Lombardu Miejskiego od № 833 z r. 1905 do № 9456 z r. 1907. 3—1837—2

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz. Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4. Wydawca: D-r Władysław Zahorski.